

WESOŁY KURJEREK

DLA WSZYSTKICH,

Illustrowany.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 8. i 23.

Wszyscy prenumeratorowie *Gonia i Iskry*, czasopisma obszernego periodycznego wychodzącego we Lwowie, otrzymują *Wesołego Kurjerka* zupełnie bezpłatnie. Również otrzymują bezpłatnie *Dodatki*. Prenumerata *Gonia i Iskry* wynosi kwart. 2 złr. wraz z *Wesołym Kurjerkiem*
 — Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23. Pojedynczy Nr. „Wesołego Kurjerka“ 10 ct. —

Czwórką w życie.



- Nie wiem, doprawdy, czy mogę przyjąć pańską propozycję...
- Dlaczego, proszę pani — ja wdowiec, pani wdowa, para gotowa...
- Widzi pan, ja mam dorosłą córkę...
- A ja wyrosniętego syna, jak dąb.
- Więc...
- Więc poženimy i dzieci — pójdziem w życie czwórką...
- Nie wiem, czy to będzie dobrze...
- Doskonale! — pani będzie teściową dla mojego syna, ja teściem dla pani córki... Przywyborny podział pracy — będzie im lżej żyć i nam także.



List defraudanta z za morza.

Dziś, gdy psy na mnie wieszają opinię za-
 [wzięta,
 Śle gromy potępienia dziennikarski lud,
 W obronie czei przytoczyć pragnę argu-
 [menta. —
 Dla dobra społecznego podjąłem ten trud.
 Sądzę, że mym wywodom słuszność przy-
 [zna fama,
 Najbardziej tu zawinił Adam: pierwszy
 [człek.
 Więc pod pręgierz publiczny wyzywam
 [Adama,
 Dzięki niemu, me życie miało smutny bieg;
 Zaś najwięcej tu winny prawa dziedzic-
 [czności,
 A choć jestem katolik, Adam znów był żyd,
 Odziedziczyłem po nim wszystkie złe skłon-
 [ności!
 Przyszynę to z rumieńcem, choć mi bar-
 [dzo wstyd...
 Kradłem, (że jestem szczery, sami to wi-
 [dziecie),
 Za samą moją szczerość, jam nagrody wart,
 Lecz nie śmieście się, proszę, tu idzie o
 [życie,
 Co dla was jest igraszka, to dla mnie nie
 [żart...
 Wszystkie warstwy to wiedzą, od szczy-
 [tów do pował
 (Z tej przyczyny dziś kradnie cały boży
 [świat),
 Że jeszcze kiedy w raju Adamek biedował,
 Ewa jabłko ukradła, Adam jabłko zjadł...
 Więc widzicie, że Adam nie był wcale
 [święty,
 Ja zaś, jestem Adama nieodrodny syn.
 Dziedzicząc po praociu, więc jego talenty,
 Mimo woli spełniałem karygodny czyn.
 Wytłómaczyłem chyba się z ciemnych za-
 [rzutów.
 To, com ukradł przegrałem, tonę w morzu łez,
 Chodzę po Honolulu, obdarty, bez butów,
 O położenie niedoli mojej ciężkiej kres!...
 Pragnę tu bank założyć, przyslijcie pie-
 [niędzy,
 Podnoszę do ogółu »płaczący mój głos«.
 Więc przyslijcie monety, byle jak najprę-
 [dziej,
 A ja z wdzięcznością przyjmę, by najcięż-
 [szy trzos.
 Adres mój: Honolulu, plac Goleców, dom
 [Maharadży.

Leszczak-Leszczyński
 spadły z etatu defraudant.

Przy wyborze zawodu.

Ojciec: A więc mój synu, postanowiłeś zostać handlowcem.

Syn: Tak, jak ojciec.

Ojciec: Doskonale! A więc posłuchaj! W interesach handlowych, nie można się wahać. Aby przyjść do jakich rezultatów, potrzebna jest praca, akuratność, pilność i punktualność, szczególnie punktualność. Ale...

Syn: Ale co?

Ojciec: Ale, jeśli się zdarzy uciec z kasą, trzeba wiedzieć, czy kasa jest warta tego trudu.



Zgodność w zdaniu.

Do pani Marji znanej „*hic mulier*“, przyszła w odwiedziny przyjaciółka. Rozmowa toczy się około przedmiotów „familiijnych“.

— Tedy — powiada przyjaciółka — utrzymujesz pani, że nigdy nie różnisz się w zdaniu z mężem?

— Nigdy! — odpowiada stanowczo pani Marja, przynajmniej mój mąż...

Poprawka.

Iks i Igrek przechodzą około giełdy. Iks jest zwolennikiem „wielkich słów“, więc, wskazując gmach giełdy, mówi z emfazą;

— Patrz, oto świątynia Złotego cielca.

Igrek jest natomiast trochę humorystą, poprawia tedy:

— Chciałeś zapewne powiedzieć: świątynia „złotej krowy...“

A toż znów co takiego?

— A no, bo cóżby tutejsi kapłani „doili“, gdyby to był cielec?...



Pod oknami ukochanej.

(Ballada fin de siècle).

Z pałaców sterczących wysoko,
Spójrz na mnie kochanko łaskawie!... —

Chciej zwrócić promienne swe oko,
Godziny pod oknem twem trawię.

A potem dom opuść ojcowy,
I porzuć twe dumne pałace,

Pójdź, żywot rozpocznij wieść nowy,
Miłością za miłość odpłacę...

Lecz zanim porzucisz dom taty,
Zabezpiecz się w klucze od kasy —

Z niej „lary“ zabierzesz „penaty“,
Bo ciężkie na świecie dziś czasy...

A ja mam majątku niewiele,
Stół, łóżko i stołek kulawy.

Wszak mało, nieprawdaż aniele?
A jadam spartańskie potrawy...

Więc piękne kupiemy mebelki,
Wspaniałe najmiemy mieszkanie,

A wówczas, jak cukry, karmelki,
Tak słodkiem się wyda kochanie.

Lecz cóż to, na licu gniew gości
I czynisz wymówki mi pani...

Jam przecie nie mówił zdrożności,
Więc gniew twój niesłuszny mnie rani.

Smiem wątpić, wyznają to smutnie,
Czy miłość nam biedę ozłoci.

Z żołądkiem głód wiedzie wciąż kłótnię
I figle niezmiernie wciąż psoci.

Już ciężkie dziś trapią mnie głody,
A kiedy zaś będzie nas dwoje,

By złożyć miłości dowody,
Choć z żalem dam porcję ci moje.

Ty mówisz: że podział nastąpi,
Lecz podział niełatwy, prawdziwie,

Gdy papu nam Bozia poskąpi,
Zaś zdrowiem obdarzy szczęśliwie!

Przyznaję moc pięknej w tem racji,
Istotnie mniej budżet obarczy,

Żyć bez śniadania, kolacji!
Lecz obiad, czyż nam wystarczy?

A jak świat stara to maksyma,
Że choć słodki, nektar, nudzi,

Całus na głodno racji niema
Bo całus nie dla głodnych ludzi.

I nie spostrzeżesz się ma kochanko
(W miłości szybko czas leci),

Bocian obdarza nas niespodzianką,
Oto przybywa gość trzeci...

Raz tylko w tydzień objad jadamy,
Lecz wiecznie trwamy w miłości,

Ciągle pieścimy się i ściskamy,
Pełni małżeńskie czułości!

A więc przyznajesz, mój ideale,
Że sens mej mowy głęboki.

Zapóźno płakać, niewczesne żale,
Gdy ciemnej nocy zapadną zmaroki.

Więc spiesz kochanko luba! co prędzej,
Czekać tu będę na ciebie,

Co zdołasz, zabierz z sobą pieniądze,
Wszystkie się zdadzą w potrzebie.

Nie-Mickiewicz.



Ujęła się.

W salonie toczy się rozmowa pomiędzy przyjaciółkami o przyjaciółkach.

— Wiesz, jedyna, powiedziała mi Zosia, że Hala farbuję sobie włosy, niepodobna bowiem, żeby miała taki odcień prawie kruczy...

— Ależ to fałsz! — oburza się przyjaciółka — to Zosia farbuję sobie włosy, a co do Hali, mogę cię zapewnić, że włosy ma zupełnie naturalne. Wiem od fryzjera, że je kupiła od razu w takim samym stanie...

Fraszka.

Zrobił Michał z Magdą na brzegu ugodę,
Że ją pewnie dzwignie; Magda radość skupia,
Aż ją na pół drogi Michał rzucił w wodę
I jeszcze się śmieje: — O, ty Magdo głupia!
n.

Nieosiągliwe.

— Dokąd idziesz tak wczas mój Jasiu?

— Idę prosię pana profesora do sklepu,
mama mnie posłała...

— Bardzo ładnie, że jesteś mamie posłusznie, ale, moje dziecko, nie zgub czasem pieniędzy.

— O, nie! my bierzemy wszystko na kredyt.



W europejskiej restauracji w Ameryce.

Amerykanin: Ameryka!... to ideał i najczystsza gwiazda wolności — równości — patriotyzmu... to istny szczyt rozumu ludzkiego! — A co za ruch — przemysł — handel — gwar — krzyk — a! — wynalazki!..

Europejczyk: He he he he! Ciekawym też bardzo, gdziebyście to wy teraz byli, gdybyśmy was ongi nie odkryli? He he he he!



Długie rękawiczki.

— Jakie te kobiety noszą teraz długie rękawiczki — dziwi się Barnaba. — Wyobraź sobie, wczoraj widziałem, jak pana Pulcherja zapinała je od zgięcia dłoni, aż do ramienia.

— E! a cóż to dziwnego! Moja żona zapina je zwykle od domu aż do samego teatru...

— No, no, no!...



Prawdziwe prawdy.

W twierdzy, gdzie miłość jest komendantem, zazdrość stoi na warcie. Błędy mężczyzn, są najlepszymi adwokatami kobiet.

Nie posełaj kobiecie złotego łańcucha z listem, bo list wyda się jej za długi, a łańcuch za krótki.

Nie dawajcie nikomu rad; mądry ich nie potrzebuje, głupi ich nie posłucha.

Róża, która nie zdobi gorsu pięknej dziewczyny, minęła się z powołaniem.

Jakie to dziwne! Malarze zapuszczają długie włosy, a malarki obcinają je sobie krótko.

Długi, są to bolesne odciski na stopie, na której człowiek żyje.

Człowiek dowcipny w towarzystwie ludzi ograniczonych, podobny jest do zapalki szwedzkiej bez pudełka.

Lepiej będzie, aby kobiety stroiły się w pióra, niż pisaly niemi.

Bądź pojedynczo uprzejmy z uprzejmymi, a podwójnie uprzejmy z nieuprzejmymi.

Niedorzeczona niewiasta ceni zwykle to, co drogo kosztuje.

Dla czego prawdę przedstawiają nagą?

Aby każdy mógł ubrać ją według swego upodobania.



Ofiary metody „Ollendorfa.“

— Cóż, umiesz już mówić po angielsku?

— Niestety jeszcze nie, chociaż już *prawie* wszystko rozumiem.

— A ja, wyobraź sobie, już *prawie* dobrze mówię, ale mało co rozumiem..

Hypoteka panny Anieli.

(Z niewydalej korespondencji prywatnej doświadczzonego notariusza).

Kochany Przyjacielu! prosisz w sposób grzeczny, (do jakich fajerwerków miłość nie wystrzeli), abym zbadawszy dobrze stan panuy Anieli, nadesłał ci w skróceniu wykaz hypoteczny. Zabrałem się do pracy, nie zważając na nic, ale zaraz z początku czuję pewną trwogę, bowiem z *Działu pierwszego* (opisanie granic) nic, a nic się pewnego dowiedzieć nie mogę... Wybaczysz mi więc chyba kochany Karolu tę małą niedokładność — ale trudna rada, boć registr pomiarowy sprawdzać wprost na gruncie — staremu notariuszowi jakoś nie wypada... Zresztą, dam konia z rzędem, jeśli prawnik który określi gdzie granica sztuki i natury...

Dział drugi, zwykł opiewać tytuły własności, tu na panny Anieli zaszczyt i obronę mogę stwierdzić, że wszystkie wdzięki swej młodości ma, jeżeli nie własne, to prawnie kupione... a rachunków fachowców jasność — stwierdza, że jej warkocze grube, ciężkie, płowe, tudzież biust utoczony i ząbki perłowe, stanowią jej wyłączną i legalną własność. (Dużo jeszcze do tego poglądu mnie skłania, co wiem od wiarogodnych i uczciwych świadków, sam fakt dosyć dawnego przecięż posiadania przez osobę »questionis« wdzięków i dodatków)...

Co do *ścieśnień* (*Dział III.*) domyślasz się przecie, jeśliś na swój ideał zwracał oczy harde, że Aniellcia ma zwyczajn ehodzenia w gorsecie, co jest o ile mniemam, *ścieśnienie* dość twarde... Co do mnie wnet bym stracił zmysły i rozsadek, żebym tak straszny przyrząd włożył na siebie. Są tam jeszcze *ścieśnienia* nowe i dawniejsze, aż na wspomnienie których można postać drżączki... Panna Aniella biedna nosić musi mniejsze trzewiki, rękawiczki od nóżki i rączki. Po za tem służebności, Karolu! przez litość! pozwól, żebym to wszystko mógł najkróćiej streścić, bo owych służebności jest taka obfitość, że na wołowej skorzce nie podobna zmieścić... Wprawdzie, są to *ścieśnienia* dość miłej natury, tak dla samej dziedziczki, jak i używalników: prawo zbierania spojrzeń strzelistych na fury, bezpłatnego słuchania polek i walczyków, pastwiska na herbatce i wrębu do serca. (To prawo w apelacji zniesie czas — snyderca).

Dział czwarty (zobowiązań) zapisany srodze, ile westchnień i czułych w kontredansie zwierzeń, tyle tam długów różnych i tyle ostrzeżeń... bądźto z illacji mamy, bądź na zgodnej drodze, niektóre z owych długów przeszły już w sukcesję... przyczem widzimy liczne zrzeczenia się spadków, spotykamy tu wszelkie cessje, netroccessje, a taka tego masa, jak w ogrodzie kwiatków.

Ty drogi przyjacielu, wyznam ci to szczerze, zapisany tam jesteś na

setnym numerze... Martwić się i rozpaczać jednak czego nie ma, bo hypoteka panien jest takiej natury — że w niej spadają sumy w pozycjach u góry, a ostatnia mocno zazwyczaj się trzyma.

Taki jest stan iej księgi panieńskiej wieczystej — a gdy się razem wszystkie plus i minus skupi — to pomimo miłości wielkiej i strzelistej — radzę ci przyjacielu, nie bądź bardzo... ryzykowny.

Uczyniwszy ten wykaz zakończony radą, czuję, że mi spadł z serca głaz, jak kamień młyński — kończę więc i całuję twarz twą z wzruszeń blada.

Serdeczny twój przyjaciel
Notariusz *Buliński*.



Określenie.

Iks odbywa spaceru za miastem. Pewnego razu wpada na niego niespodzianie cyklista i przewraca go. Następują przeprosiny, kłatwy; Iks zły powraca do domu. Nazajutrz w tymże samym miejscu ten sam cyklista wpada znów na Iksa. Zakotłowało się przez chwilę i obaj leżą. Nieszczęsny cyklista rozpoczyna szereg przeprosin, gdy rozweieczony Iks woła:

— Panie, pan nie jesteś cyklista!
pan jesteś... recydywista!...



Teatr — sztuka.

Panna Ludkiewicz, debiutantka, złożyła przed kilku dniami na lwowskiej scenie ofiarę operetce. Złożyła ją z ładnego głosu i z powabnej młodości. Dwie rzeczy do rzeczy, a jeśli jeszcze później przybędzie trzecia: gra aktorska, którą się nabywa praktycznie — to panna Ludkiewicz będzie stanowiła trzy rzeczy do rzeczy...

Ale mnie się zdaje, że głos panny Ludkiewicz, jest za poważny dla operetki i, że stanowi on niezwykły materiał dla opery. W tym głosie czuć siłę i łyż. — Partyjka tytułowa w *Nitouche* z gadaniną libretową zaledwie mogła dać pewną wskazówkę. Gdyby był nauczycielem panny Ludkiewicz, nie puściłbym ją w *Nitouche* i, w ogóle, poleciłbym sumieniu pedagogicznemu zastanowić się nadtem, czy operetka, w ogóle, jest właściwym polem do pracy dla takiego głosu, jakim rozporządza panna Ludkiewicz.

Omega.

Nieuczciwi, taki jest tytuł włoskiej komedji Rovettego, którą w przekładzie polskim p. Kasprowicza w zeszłym tygodniu, na lwowskiej scenie, po raz pierwszy widzieliśmy.

Jest to dramat, osnuty trochę na kryminalistycznych motywach, a więc pod względem literackim, możnaby powiedzieć, dość powszedni — ale sceniczne formy i silnie zarysowane, prawdziwie drama-

tyczne sytuacje, wyróżniają ten utwór dramatycznego pisarza, który, podobno, do młodej literackiej generacji pod włoskim niebem, należy. Tej młodej włoskiej generacji, nie wystarcza lazurowe niebo i gorące słońce — oglądają się na północ, do fiordów skandynawskich i ponury Ibszen, obudza w niej twórczość i siłę. Północna literatura wywiera, coraz większy wpływ na południową, a nawet na cały odłam romańskich narodów.

Nieuczciwi, jako, dramat, stoją tylko na dwóch rolach — to mąż i żona. On zgnieciony życiem, które mu zgotowały ręce małżonki... Ona zgnieciona użyciem...

Pan Żelazowski grał wspaniale tego męża — artysta sięgnął do wyżyn i oparł się o nie głową...

Pani Żelazowska grała żonę, Elizę — grała ją znakomicie — w grze drgały struny prawdziwej bohaterki dramatycznej.

Epizody dopełniające, nieco główniejsze, choć bardzo blade — grali z całym pietyzmem dla sztuki pp. Chmieliński, Feldman i Kwiecińska.

Niezmiernie ponętną aż do ugryzienia pokojówką, była panna Jankowska. Zastąpiła ją potem panna Nałęcz — mniej wyzywająca — ale więcej roznosząca elektryczność po domu...

Nietensam.

Nadesłane.

Stryj! Hotel Dienstl Stryj!

naprzeciw dworca kolei, wykwiłtnie urządzone. Ceny przystępne. Właściciel Stanisław Dienstl, restaurator kolejowy.

6939—3—1.

Doborowy towar, skrzętna usługa, obok najtańszych cen, wyróżniają zaszczytnie, z szeregu innych tego rodzaju zakładów, handel towarów kolonialnych i delikatesów p. Antoniego Leśkiewicza w Krośnie. Towary z tego sklepu pochodzących, zaspokoić mogą najwybredniejsze gusta. Na uwagę zwłaszcza zasługują wina, we wszelkich gatunkach, sprowadzane bezpośrednio z najpierwszych źródeł.

6940—3—1.

P. Antoni Sobolewski, wspólnik i długoletni kierownik firmy zegarmistrzowskiej śp. Jana Krisegue, we Lwowie — którego jest zięciem — otworzył przy pl. Marjackim l. 5 (hotel Francuski) własny magazyn i pracownię zegarmistrzowską. Urządził ją elegancko, zaopatrzył doborowo z fabryk pierwszorzędnych, a reputacja *uczciwego zegarmistrza*, którą zdobył sobie, jako kierownik firmy swego teścia, dozwala wróżyć mu powodzenie w ciężkiej konkurencji z legionem wyzyskiwaczy tandeciarzy zegarkowych.

(6925—3—2)

